Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 124. Poniedziałek, 31 maja 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI

wybrany prezydentem Rzeczypospolitej.

Na marszałka Piłsudskiego oddano 292 głosy, na wojewodę Bnińskiego 193.

Na posła Łańcuckiego 6 gł., na Dzierżyńskiego 1 gł., białych kartek 54.

Warszawa, 31. 5. Godzina 9 rano: Zgromadzenie Narodowe rozpocznie się o godz. 10 min. 15 rano, od samego rana przybywają posłowie i senatorowie, zwłaszcza tych klubów, które powzięcie ostatecznej decyzji w sprawie głosowania odroczyły do dzisiejszego dnia. Obradują obecnie N. P. R. i mniejszości słowiańskie. Reszta klubów powzięła decyzje w dniu wczorajszym.

Celem zapewnienia bezpieczeństwa obradom Zgromadzenia, władze administracyjne wydały zarządzenia, zmierzające do niedopuszczenia osób postronnych do gmachu obrad. Okoliczne ulice zamknięte są dla ruchu kordonem policyjnym, który przepuszcza tylko członków Zgromadzenia, przedstawicieli rządu, prasy krajowej i obcej oraz osoby zaproszone.

Na mieście panuje zupełny spokój i porządek.

Warszawa, 31. 5. Godz. 9.40. Przed chwilą skończyli swe obrady ukraińcy i białorusini, którzy postanowili oddać białe kartki w głosowaniu.

W wyniku dzisiejszych rannych obrad Zjednoczenia niemieckiego przyjęto decyzję uchylającą poprzednią uchwałę co do oddania białych kartek: Klub postanowił głosować za Marszałkiem Piłsudskim.

N. P. R. pozostawiła wolną **rękę** swym **członkom w głosowaniu** z tem, że członkowie mogą głosować za Marszałkiem Piłsudskim. Trzy kluby prawicy Z. L. N., Ch. N. i Ch. D. uzgodniły swoje stanowiska co do kandydatury wojewody poznańskiego Adolfa Bnińskiego na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Kandydatura ta została oficjalnie złożona.

Warszawa, 31. 5. Godz. 9.50. Prawie wszyscy posłowie z wielkich klubów są już na sali Zgromadzenia. Z klubu Z. L. N. brakuje jeden. Z „Piasta" czterech, w tem posłowie Witos i Osiecki. Z P. P. S. jeden, mniejsze kluby są już w komplecie. Przybywają również przedstawiciele rządu. Pierwszy przybył minister Makowski, po nim minister Młodzianowski i szereg wyższych urzędników ministerjalnych. W loży dplomatycznej znajdują się już posłowie Portugalji.

Warszawa, 31 5. Godz. 10 min. 3. Sala posiedzeń sejmu jest już szczelnie zapełniona. W loży dyplomatycznej znajdują się wszyscy akredytowani posłowie państw obcych. W loży prasowej przepełnienie. Korespondenci zagraniczni w ogólnej liczbie 70 w tem ośmiu przedstawicieli prasy amerykańskiej zajęli specjalną galerję. Na użytek prasy tak krajowej jak zagraniczej oddano specjalną stację telegraficzną i zorganizowano ad hoc zamiejscowe połączenia telefoniczne. W tym momencie przybywa prezes Rady Ministrów Bartel. Posiedzenie rozpocznie się lada chwila.

Warszawa, 31 5 (PAT) Godz. 10.30. [redacted] rodowe, powołując do prezydjum — w myśl art. 2 regulaminu obrad Zgromadzenia Narodowego — z pośród członków Sejmu posłów Niedbalskiego, Harasza, Ledwocha i Pużaka oraz **wyznaczonych przez p. marszałka Senatu senatorów Grützmachera, Kaniowskiego, Körnera i Glodera, Jako sekrzetarze urzędujący zasiedli: poseł Pużak i senator Grützmacher.**

Po złożeniu ślubowania przez posła Cieszkowskiego, marszałek Rataj wezwał zgromadzonych do zgłaszania kandydatur, przypominając, że zgłoszenia winny być pisemne i poparte przynajmniej 50 głosami.

Na wezwanie podeszli do prezydjum posłowie Głąbiński (Z. L. N.), Dubanowicz (Ch. N.) i Marek (P. P. S.).

Marszałek Rataj po odczytaniu zgłoszeń zakomunikował, iż z trzech stron wpłynęły dwie kandydatury:

dr. Adolfa Bnińskiego i p. Józefa Piłsudskiego.

Wyznaczeni sekretarze przystąpili do odczytywanie listy członków zgromadzenia i do zbierania głosów.

Marszałek Rataj przypomniał, iż w myśl regulaminu kartki białe, zawierające nazwiska głosujących oraz nazwiska osób niezłoszonych oficjalnie na kandydatów przy obliczaniu uważane będą za nieważne.

Głosowanie trwa.

Warszawa, 31. 5. Komunikat oficjalny. Punktualnie o godz 11 m. 25 Marszałek Rataj po głosowaniu zakomunikował członkom Zgromadzenia Narodowego, że Prezydentem Rzeczypospolitej oficjalnie wybrany został Marszałek Józef Piłsudski. Następnie zawezwał sekretarza Grycmachera do odczytania protokółu i zwrócił się do członków Zgromadzenia Narodowego aby pozostali w gmachu Sejmu do czasu zwołania drugiego Zgromadzenia na którem będzie odebrana przysięga od elekta ewentualnie w razie, gdyby kandydatury nie przyjął przystąpienie do wyboru nowego elekta.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	53,49
Nowy-Jork	10,97½
Paryż	35,29
Szwajcarja	212,92

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	11,30

Tendencja utrzymana.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	45,½
Złoty	46,¼
Dolar	5,22
W przekazie na Warszawę	11,50

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 11,00.

Prywatnie dolar w żądaniu	11,35
W płaceniu	11,30

Tendencja spokojna Podaż średnia.

Dlaczego sejm niechętnie myśli o rozwiązaniu?

Posłowie boją się stracić djety i wolne bilety jazdy.

W kuluarach sejmowych toczą się obecnie żywe rozmowy w sprawie **djet poselskich** i wolnych przejazdów koleją na wypadek rozwiązania Sejmu. Kwestję rozstrzyga zasadniczo art. 28 Konstytucji, który opiewa:

„Sejm wybiera ze swego grona marszałka i jego zastępców, sekretarzy i komisje.

Mandaty marszałka i jego zastępców trwają po rozwiązaniu Sejmu aż do ukonstytuowania się nowego Sejmu“.

A więc z chwilą powzięcia uchwały o rozwiązaniu Sejmu **równocześnie rozwiązuje się Senat** (art. 26 Konstytucji), a **posłowie i senatorowie przestają być członkami ciał ustawodawczych nie mogą w dalszym ciągu pobierać djet poselskich i** senatorskich, muszą natychmiast zwrócić swe legitymacje **i bilety wolnej jazdy** koleją z wyjątkiem **obydwóch marszałków, oraz pięciu wicemarszałków Sejmu i trzech wicemarszałków Senatu**, którzy urzędują aż do ukonstytuowania się nowego Sejmu.

Tylko w drodze porozumienia z rządem, mogliby posłowie z poza Warszawy zatrzymać swe **legitymacje na drogę powrotną koleją z Warszawy do swego miejsca zamieszkania.**

Inne postanowienia mogłyby być powzięte tylko w drodze zmiany Konstytucji przez takie sformułowanie uchwały o rozwiązaniu Sejmu, któraby wyznaczała termin przyszłych wyborów w określonym Konstytucją czasie, t. j. w ciągu 90 dni (art. 26 Konstytucji) przy równoczesnych obradach starego Sejmu, aż do chwili ukonstytuowania się nowego.

Miejsce obioru Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pałac przy ulicy Wiejskiej.

W dniu dzisiejszym Zgromadzenie Narodowe, czyli połączony Sejm i Senat, w teoretycznej liczbie 555 członków, dokonuje wyboru nowego Prezydenta Rzeczypospolitej. Wybór ten odbywa się oczywiście w gmachu Sejmu, który służy też zarazem za miejsce posiedzeń Senatu. Wobec tego nie od rzeczy będzie przypomnieć tu ogólnie „powierzchowność“ tego skromnego budynku, który już tylokrotnie był zewnętrznym terenem najważniejszych aktów w życiu państwowem odrodzonej Polski niepodległej.

Gmach Sejmu mieści się — jak wiadomo przy ulicy Wiejskiej, która wychodzi z Placu Trzech Krzyży w kierunku południowo- zachodnim, tworząc w stosunku do Alei Ujazdowskich, idących prosto na południe, kąt lekko rozwarty.

Sam gmach sejmowy, **jednopiętrowy budynek o dość skromny wyglądzie,** położony jest w ogrodzie, cofnięty w głąb od ulicy. Przed frontem budynku jest wielki trawnik, a z pozostałych trzech stron otacza go ogród, a raczej park, gdyż niema w nim drzew owocowych, który przed kilku laty był dość zapuszczony, a i do tej pory — pomimo założenia trawników i klombów, mimo utworzenia boiska tennisowego, wygracowania ścieżek i t. d. — ma w dolnej swej części, gdzie się gęsto rozrosły różne krzewy, **charakter przyjemnie półdziki.**

Można mieć tu istotnie wrażenie jakiegoś wiejskiego parku, z którego widok na zachód, gdzie powierzchnia parku spada dość gwałtownie ku Wiśle, otwiera się również nie na miasto, lecz na **poniżej położony wielki ogród warzywny i owocowy, do Sejmu należący i dalej również na ogrody,** aż do dość odległego wybrzeża Wisły. —

Z boków do parku sejmowego przylegały również ogrody, z jednej strony ogród Frascati, na terenie przyległego z drugiej strony ogrodu, od dwóch lat już budują się wielkie domy mieszkalne jakiejś spółdzielni, których wysokie mury trochę niszczą „wiejską“ iluzję.

Obecny gmach sejmowy jest budynkiem stosunkowo nowym. Wybudowano go w roku 1853 i był on pierwotnie przeznaczony na instytut wychowawczy szlachecki dla chłopców. W latach 1861/2 mieściły się tutaj kursa przygotowawcze dla Szkoły Głównej warszawskiej, lecz w tym ostatnim roku pomieszczono w nim instytut dla panien, przez władze rosyj. nazwany „Instytutem Maryjskim“ od imienia carowej. Był to zakład wychowawczo-naukowy dla dziewcząt ze „sfer wyższych“, do którego dość trudno było się dostać.

Wojna wypędziła zeń „szlacheckie dziewice“. W roku 1914 władze rosyjskie założyły w gmachu prowizoryczny szpital **wojenny, który następnie przejęły okupacyjne władze niemieckie.** Przy szpitalu była też trupiarnia — według relacji w tych ubikacjach, gdzie się mieści obecnie bufet sejmowy (smacznego!).

Gdy po pamiętnym listopadzie 1918 roku powstała Polska i pierwszy Naczelnik Państwa odrodzonego — Piłsudski, powołał „sejmowe stany“ do Warszawy — wybór na pomieszczenie dla nich padł na gmach przy ul. Wiejskiej.

Oczywiście musiano go poddać licznym i znacznym przeróbkom W szczególności sala posiedzeń Sejmu mieści się w największej, jaka była w gmachu, sali „assamblowej“, **czyli tanecznej instytutu,** którego **inne** lokale uległy też odpowiedniej przeróbce.

Najbardziej interesującem miejscem, jest sala posiedzeń, gdzie odbędzie się też wybór Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ta sala posiedzeń tworzy wielki prostokąt, jasno **oświetlony (okna wychodzą na ogród). W głębi po jednej z wyższych stron prostokątu, naprzeciwko wejścia, na półkolistem wzniesieniu,** do którego prowadzi kilka stopni, znajduje się trybuna marszałkowska, przed **nią stół biura sejmowego,** niżej mównica, z której przemawiają posłowie a po bokach z obu stron ławy **ministrów.**

Nad wzniesieniem, na którem zasiada prezydjum Sejmu widnieje napis łaciński: **„Salus Reipublicae suprema lex“ i krzyż.** Pod tym napisem zasiada marszałek, rozporządzający aż dwoma egzemplarzami laski marszałkowskiej (jeden ofiarowany przez Sejm, drugi pamiątkowy), której trzykrotnem stuknięciem otwiera zwykle posiedzenie Sejmu, a teraz otworzy posiedzenie Zgromadzenia Narodowego.

Drugiem jego „narzędziem“ jest ręczny dzwonek do przywoływania posłów do porządku.

Całą pozostałą część sali naprzeciwko trybuny marszałkowskiej i mównicy poselskiej, wypełniający **rzędy ławek, które zajmują posłowie.** Jeżeliby na Zgromadzenie Narodowe Sejm i Senat miały przybyć chociaż w przybliżonym komplecie to dość trudno będzie się tam wszystkim pomieścić. Sala posiedzeń Sejmu jest wysoka, górą wzdłuż jednego jej dłuższego boku i jednego krótszego (nad wejściem), **biegną galerję, boczna przeznaczona dla dziennikarzy,** reszta dla publiczności. Pozatem w bezpośredniej bliskości trybuny prezydjalnej znajdują się loże.

Podział stronnictw w dzisiejszem Zgromadzeniu Narodowem.

W celu umożliwienia zorjentowania się w głosowaniu na Prezydenta podajemy poniżej skład Zgromadzenia Narodowego według kierunków politycznych i klucza klubowego:

STRONNICTWA PRAWICY:

	Ilość posl.	sen.	razem.
Związek Ludowo-Narodowy	100	30	130
Pol. Stron. Ludowe „Piast“	53	13	66
Klub Chrześc. Demokracji	41	7	48

STRONNICTWA CENTROWE:

	Ilość posl.	sen.	razem.
Klub Chrz.-Nar. (Dubanowicz)	19	9	28
Narodowa Partja Robotnicza	18	3	21
Klub kat.-ludowy (Matakiewicz)	5	—	5
Bezpartyjni (Hryckiewicz, ks. Maciejewicz, Trąmpczyński Hemmerling).	1	3	4

STRONNICTWA LEWICY POLSKIEJ:

	Ilość posl.	sen.	razem.
P. P. S.	41	7	48
Klub Pol. Str.-lud. „Wyzwolen.“	25	8	33
Klub Str. Chłopskiego (Bryl)	30	—	30
Niezal. Partja chł. (Fiderkiewicz) (pół-kom.)	7	—	7
Klub Pracy (Thugutt)	6	4	10
Chłopskie Stron. radyk. (Okoń)	2	—	2
Bezpartyjni (Łaszkiewicz, Wędziagolski, Adamowicz, Dubrownik).	4	—	4
Monarchiś. (Ćwiakowski)	1		1

MNIEJSZOŚCI NARODOWE:

	Ilość posl.	sen.	razem.
Koło żydowskie	34	12	46
Klub Zjedn. Niemców	17	5	22
Klub Ukraiński (Serg. Kozicki)	15	6	21
Klub Białoruski	4	2	6
B.-rus. wł.-rob. grom. (Taraszkiewicz)	5	—	5
Żyd. Stron. Lud. (Priłucki)	1	—	1
Bezpartyjni (Serebrennikow (Rosjanin), Kasperowicz i Wasyńczuk (Ukrainiec), Włosoś i Owsianik (Białorusin).	3	2	5
Klub Ukr. Włośc. (ks. Ilkow)	3	—	3
Bezpart. (Melnyk, Krawczyszyn)	2	—	2

KOMUNIŚCI

	Ilość posl.	sen.	razem.
Komunist. Frakcja poselska	6	—	6

Ks. biskup Hlond ma zostać prymasem Polski

Katowice, 31 maja. Prasa śląska donosi ze źródła watykańskiego, **że arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim po ś p. kardynale Dalborze ma zostać ks. biskup dr. Hlond,** dotychczasowy biskup djecezji śląskiej. W ten sposób na osierocone biskupstwo śląskie ma być powołany **dotychczasowy biskup częstochowski ks. dr. Kubina.**

Na kongres eucharystyczny do Chicago imieniem djecezji śląskiej wyjeżdża wikary djecezji śląskiej ks. dr. Brombosz.

Wojsko nie będzie wyprowadzane w pole.

Warszawa, 31 maja. Ministerstwo spraw wojskowych musiało ze względów na redukcję budżetu wstrzymać na razie wykonanie projektu b ministra spraw wojskowych gen. **Żeligowskiego, wyprowadzenia w pole na okres 5-cio miesięczny** we wszystkich korpusach jednego pułku piechoty, celem przeprowadzenia ćwiczeń. Projekt ten okazał się obecnie ze względów budżetowych nierealny i będzie prawdopodobnie odłożony do roku przyszłego.

Jakie pełnomocnictwa otrzyma nowy prezydent Rzeczypospolitej?

Projekt ustawy o załatwieniu konieczności państwowych w zakresie zarządu państwowego oraz spraw finansowych i stosunków gospodarczych, przewiduje między innemi:

1) **Uporządkowanie administracji i postępowania administracyjnego.**

2) **Ujednostajnienie i uporządkowanie niektórych przepisów dzielnicowych, w szczególności ustawodawstwa na kresach wschodnich.**

3) **Uzgodnienie z Konstytucją ustaw państw zaborczych.**

4) Odnowienie uprawnień ministra skarbu w dziedzinie regulowania obrotu pieniężnego oraz przepisów, dotyczących ścigania lichwy pieniężnej i towarowej.

5) **Ograniczenie budżetu do kwoty rzeczywistych wydatków** z roku ubiegłego, z zastosowaniem oszczędności, niezbędnych dla uniknięcia deficytu.

6) **Zmiana stawek niektórych podatków, ceł, oraz sposobów ich pobierania.**

7) **Unormowanie wynagrodzenia funkcjonarjuszów państwowych i wojska** oraz ewentualne ich podwyższenie w zależności od wyników akcji zrównoważenia budżetu.

8) **Unormowanie obiegu biletów zdawkowych i bilonu.**

9) **Zaciągnięcie i zatwierdzenie warunków pożyczek państwowych na cele gospodarcze do wysokości 600 miljonów złotych w złocie;** konwersję i konsolidację istniejących pożyczek i zobowiązań państwowych.

10) Niektóre inne zarządzenia gospodarcze, analogiczne do wymienionych w ustawie z dnia 20 stycznia 1924 roku.

Wykonanie tych postanowień ma być przeprowadzone drogą rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ostateczny tekst tego projektu będzie ustalony w trybie uproszczonym.

Zderzenie samochodu z pociągiem.

Z Grudziądza donoszą:

Na szlaku kolei Gniezno — Witkowo zdarzyła się niezwykła katastrofa zderzenia samochodu z pociągiem

Samochód pędzący z **szybkością 120 klm.** drogą przecinającą linję kolejową wjechał na tor równocześnie z nadjeżdżającym ze strony Gniezna pociągiem. **Samochód uległ zupełnemu zmiażdżeniu** szofer zaś wyrzucony ogromną siłą upadł w odległości 15 mtr.. Szofer **doznał ciężkich potłuczeń,** jadący zaś w samochodzie poważnych obrażeń wewnętrznych.

Wczorajsze manifestacje w Łodzi.

W dniu wczorajszym odbyły się w naszem mieście zapowiedziane manifestacje zorganizowane przez P. O. W. i Strzelca na cześć marszałka Piłsudskiego.

Przed godziną 10 rano poczęły się zbierać tłumy publiczności na Wodnym Placu, w oczekiwaniu wiecu, zwołanego przez Strzelca i P. O. W.

O godz. 10.50 Wodny Rynek był przepełniony publicznością.

Przybyły dwie orkiestry: elektrowni i tramwajarzy, a za niemi podążyły ze sztandarami: związek legjonistów, polska organizacja wolności i inne.

O godz. 10.30 rozpoczął się wiec, przyczem z dwóch trybun zostały wygłoszone przemówienia.

Przemawiali pp.: Domański, Łonczyński, Berkowicz i Pawlak oraz cały szereg osób z różnych organizacyj i związków zawodowych.

Po przemówieniach wznoszono okrzyki na cześć marszałka Józefa Piłsudskiego. Zebrani domagali się wyboru marszałka na prezydenta Rzeczypospolitej, rozszerzenia uprawnień prezydenta w szczególności przez nadanie mu praw rozwiązania izb ustawodawczych, oddzielenia władzy wykonawczej od prawodawczej, natychmiastowego rozwiązania obecnego Sejmu.

POCHÓD.

Następnie uformował się pochód, który ruszył ulicą Główną w stronę ul. Piotrkowskiej.

Przed starostwem pochód się zatrzymał. Odegrano „Pierwszą Brygadę“, poczem wzniesiono cały szereg okrzyków na cześć byłego wojewody p. Remiszewskiego.

Dalej pochód ruszył ul. Andrzeja, zatrzymując się przed dowództwem 10 dywizji, gdzie również odegrano „Pierwszą Brygadę“ i wznoszono okrzyki na cześć gen. Małachowskiego.

Do gmachu dowództwa 10 dywizji udała się delgacja kobiet: pp. Więckowska, Fornalska i Gaux, które wręczyły gen. Małachowskiemu bukiety kwiatów.

Manifestacja miała charakter poważny i nigdzie nie zakłócono spokoju publicznego.

Jedynie na Wodnym Runku w czasie manifestacji komuniści rzucali odezwy, w których występowali przeciwko marszałkowi Piłsudskiemu.

Bolszewickie „odkrycia” medyczne w świetle prawdy.

Szarlatanerja znachorska najgorszego gatunku podszywa się pod płaszczyk nauki.

Miljony zawiedzionych nieszczęśliwych.

W ostatnich latach lekarze rosyjscy jak również bolszewickie laboratorja eksperymentalne obdarzyły ludzkość

wielu sensacyjnemi wynalazkami,

które miały rzekomo w cudowny sposób wszelkie choroby zwalczać i unieszkodliwić nazawsze.

Tak głosiła prasa bolszewicka. Okazało się jednakże, iż infromacje jej w najmniejszej mierze nie zasługiwały na wiarę. Komisarz ludowy zdrowotności publicznej Siemaszko w moskiewskiej „Prawdzie", centralnym organie rosyjskiej partji komunistycznej,

bezlitośnie zdziera zasłonę,

kryjącą niesłychane oszustwo bolszewickich „powag" lekarskich. W niektórych wypadkach prasa została wprowadzona w błąd, w wielu jednak ponosi odpowiedzialność za

bezkrytyczne szerzenie oszukańczych

wersyj, uniesiona pogonią za sensacją.

Siemaszko gromi obecną prasę rosyjską reklamującą lekkomyślnie niezgodne z naukową prawdą

szalbierstwa lekarskie,

budzące w znękanem społeczeństwie niezisczczalne nadzieje — i przytacza miażdżące przykłady.

Przed dwoma laty dzienniki podały telegraficzną wiadomość z Petersburga o wynalezieniu w miejscowym instytucie naukowym

niezawodnego środka przeciwko ślepocie.

Skutek był imponujący. Tłumy niewidomych kazały się prowadzić krewnym swym i znajomym do „zmartwychwstałego Chrystusa" — tak bowiem nazwali wynalazcę cudownego środka

błagając go o ratunek.

Wkońcu rząd wdał się w tę sprawę. Szarlatana zdemaskowano, instytut zamknięto, ale lekarze w ciągu długich miesięcy musieli przekonywać nieszczęśliwych ociemniałych o

fałszywym wynalazku.

Innym razem zjawiła się w czasopismach sensacyjna wiadomość, że jakiś nieznany dotychczas dr. Małoletkow wynalazł prosty, ale skuteczny środek

przeciwko chorobie raka.

I znów tłumy pacjentów podążyły do cudotwórcy w nadziei radykalnego wyleczenia.

Śledztwo wykazało, że i tym razem

prasa oddała się na usługi szalbierza,

o czem władze były zmuszone wydać urzędowe komunikaty, aby wstrzymać istne pielgrzymki wzdłuż petersburskiego toru kolejowego.

Któż opisać zdoła

rozpacz nieszczęśliwych chorych,

którzy się chwycili ostatniej dla nich deski ratunku.

Nie koniec na tem. Przed kilku miesiącami dzienniki rosyjskie doniosły światu o epokowym wynalazku jednego z „filarów" sowieckiej medycyny naukowej, nie jakiego Pawłowa, który w laboratorjum swem wynalazł

jakoby niezawodny środek przeciwko epilepsji.

Tysiące epileptyków zaległo poczekalnie lekarzy i urzędów z żądaniem skierowania ich do Pawłowa.

Co się okazało? W laboratorjum Pawłowa dokonano doświadczeń na psach, u których dzięki

zamrożeniu pewnych części mózgu

udało się wywołać objawy epilepsji! Oto wszystko, co jeden z współpracowników laboratorjum zakomunikował dziennikarzom bolszewickim, którzy skorzystali z okazji i

rozdmuchali informację

do rozmiarów sensacyjnego wynalazku.

Ostatni „szlagier" prasy sowieckiej głosi, że dr. Tichomirow wynalazł

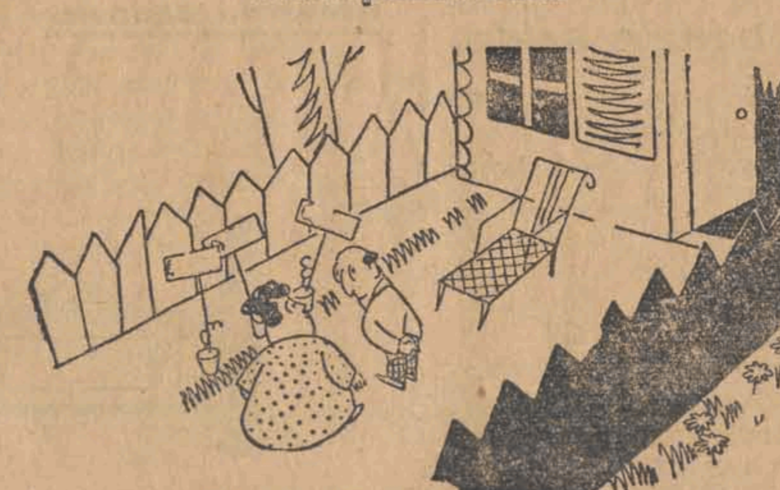
zbawcze „serum" przeciw syfilisowi,

które nie dość, że ma leczyć skutecznie syfilis, ale co najdziwniejsze, uczynić organizm ludzki odpornym na zarodek syfilityczny.

Jest to wierutne kłamstwo. Nie pochodziło ono jednak od dr. Tichomirowa, który przedsięwziął pewne doświadczenia injekcyjne z królikami, lecz od bezczelnej prasy boszewickiej, która nie zawahała się zrobić z tego sensację i w miljonach ludzi obudzić nieuzasadnione, a tak upragnione nadzieje.

———o———

Komplement.



Gospodyni: — Twierdzą lekarze, że rzodkiewki wpływają dodatnio na działalność mózgu.

Gość: — A to radziłbym pani jeść jak najwięcej, przydadzą się z pewnością.

Przyczynek do psychologji ludów.

ANGLOSASKA MANJA ZAKŁADÓW.

w) Okręt amerykański na Atlantyku chce prześcignąć okręt niemiecki. Kapitan w tym celu nastawia maszyny na najwyższy stopień napięcia.

Na pokładzie zbliża się jakiś Yankee do pasażera — Niemca:

— Założy się pan ze mną, że wyprzedzimy okręt niemiecki?

— Nie, nie zakładam się.

— Założy się pan, że będzie eksplozja na naszym okręcie?

— Powiedziałem wszak panu, że nie zakładam się.

W tej chwili istotnie następuje wybuch. Yankee, wyrzucony w powietrze, woła:

— Założy się pan, że polecę wyżej niż pan?

———x———



BRANIMIR LIVIDIC.

„BORA".

Pod Welebitem leży przy wrzynającej się w góry wąskiej zatoce wioska, cerkiewka, probostwo, szkoła i kilka chałup, ot, cała wieś. Jak mech wyrosła pomiędzy dzikiemi skałami.

Tuż nad brzegiem morza stoi karczma, brudna, ciasna, całkiem podług wzoru karczm włoskich. W karczmie siedzi czterech młodych mężczyzn. Siedzą i piją czarne wino dalmackie. Byli wezwani w jakiejś sprawie wojskowej do urzędu. Teraz przed powrotem krzepią się winem.

Trzech było z jednej wsi o dwie mile stąd oddalonej, czwarty był z wioski, położonej w górach, niezbyt odległej.

Gdy gawędzili, wspominając przeżycia z wojny, niebo w krąg się zachmurzyło. Na morzu rozszalał się wicher, który spłoszył mewy. O skały poczęły bić z hukiem fale, toczące pianę. Zanosiło się na wielką burzę

W drzwiach zjawił się karczmarz.

— Chłopcy, wy z Małych Bunaroy, idźcie do domu, a ty, Filipie, zostaniesz na noc Będzie w nocy burza. Do Bunarów jeszcze się dostaniecie, ale ty nie trafisz w górach do domu. Byłoby nierozumnem narażać się na śmierć.

Młodzieńcy wstali i podeszli ku oknu. Zżyli się z morzem i przyrodą. Przyznali karczmarzowi słuszność. Ich droga nie była tak niebezpieczna, tylko Filipowi nie chcieli pozwolić na powrót. Filip roześmiał się głośno.

— Nie bójcie się o mnie! Przecież nie jestem kobietą! Czyście kiedy słyszeli, aby chłop ustał gdzieś w drodze? Znam góry swoje, jak Marko swoje wino. Pójdę, ale jeszcze raz popijemy wina, jeżeli droga tak mozolna.

Nie pozwolił się przekonać.

Siedzieli aż mrok zapadł. Na morzu rozszalała burza.

Dobroduszny karczmarz począł znowu upominać gości.

— Patrzcie, co się dzieje! Będzie, jak mówiłem. Wy się zabierzcie, a ty, Filipie, ani się z miejsca rusz. Od północy leci czarna chmura. Przyniesie śnieg. W górach będzie zamieć. Wicher ma dech lodowy...

Młodzi ludzie wypili ze szklanek wino i wyszli. Filip nie chciał słuchać o przenocowaniu w karczmie.

Kilka razy spojrzał z pewną trwogą na zbliżającą się czarną chmurę i już jakby chciał nawrócić, ale w swem wnętrzu zdawało mu się, że słyszy głos: „Idź! Idź, czego tu chcesz? Każą ci spać pod stołem, a w domu masz żonę, izbę ciepłą i dzieciki. Przecież ta chata w górach to twoje gniazdo orle! Znasz góry, znasz każdy kamień. Góry ci krzywdy nie zrobią. Ile to razy chciał cię bora stracić i nawiał ci śniegu pod stopy, ale się nie dałeś! A cóżby powiedziała żona, gdybyś nie wrócił? Myślałaby, żeś w drodze zginął.

Rozłączył się z przyjaciółmi i poszedł swoją drogą.

Zaraz od samej karczmy musiał się wspinać w górę.

Droga wiodła nad morzem .Tylko na ćwierć godziny odwraca się od morza. Zresztą zawsze widać z niej morze.Tam wysoko stała jego chatka, wspier. się o skałę Pierwsze uderzenia burzy łamały się o jego pierś, jak o skałę. Wiedział, że tam na zakręcie będzie wicher najsilniejszy. Trzeba zaczekać, aż minie uderzenie najgwałtowniejsze, a potem przemknie przez zakręt żwawo.

Szedł i myślał o swych towarzyszach, którzy jak on gór nie znali, o swojej żonie i dzieciach, o tem, ile dziś pieniędzy wydał

Tymczasem bora dął coraz potężniej. Uderzenia były silniejsze, aniżeli przedtem. Pot wystąpił mu na czoło. Tu znowu zakręt.

Po tym zakręcie będzie na drodze, skąd morza nie widać. Filip obrócił się jeszcze raz ku morzu, ale już go nie widział. W miejscu tem czarna, ziejąca przepaść.

Wspinając się po górach pół godziny, doszedł do połowy drogi. Siadł na kamieniu, aby wypocząć. Przed nim znajdowało się właśnie jedno z miejsc najniebezpieczniejszych. Padający śnieg zakrywał mu jak by białą płachtą drogę. Drobne ziarnka smagały mu twarz, tak, iż musiał oczy zamknąć. Ręce wyciągnął przed siebie i szedł jak ślepy po omacku. Wicher dławił go. Nie mógł tchu złapać. Przed jego oczyma stawała wątka izdebka, oświetlona słabo, widział twarze swoich zakłopotane o jego los. Potknął się i chwycił dłonią kierz głogu. Pokaleczył sobie ręce, ale zaledwie odczuł boleść.

— Chwała Bogu! — rzekł do siebie. To znak z nieba! Wszak ten kierz rośnie nad przepaścią Tu się niedawno osunęła ziemia Miej się na baczności, bo możesz kark złamać...

Gdyby tu lewa noga się poślizgnęła, znalazłby się za chwilę na dnie przepaści, usianej ostremi kamieniami. Musiał trzymać się prawej strony. Pełzał więcej na brzuchu niż szedł. Z przepaści wionął ku niemu jak jęk olbrzyma wicher lodowy. Filip się przeżegnał. Musiał się zatrzymać, bo bora zadął potężnie.

Od morza doszedł go ryk fal, zagłuszający wicher. Musiał iść dalej... Jeszcze dziesięć kroków... Jeden... dwa... trzy.

Lewa noga poślizgnęła się. Zmarzłemi lodowatemi rękoma nie mógł ująć się niczego. Znikł w przepaści.

Na drugi dzień bora ustał. Z nieba padły promienie słońca i ozłociły szczyty Welebitu. W przepaści znaleziono trupa Filipa. Leżał tam na dole wciśnięty pomiędzy skałami, jakby do snu ułożony. Leżał w ich objęciach. Był ich własnością martwy, jak przedtem żywy.

———:::———

1270 pałaców i 400 świątyń pochłonął pożar.

Niezwykły rekord.

Miastem prawdziwie rekordowem pod względem pożarów jest stolica Japonji, Tokio.

Według obliczeń naczelnika straży ogniowej tego miasta, p. Tasuka Takano, w mieście tem wybuchło od 1920 roku

4.850 pożarów,

z czego przypada tylko na rok ubiegły 925, t. j. od dwóch do trzech dziennie.

Główną przyczyną tego zjawiska jest

lekka budowa domów japońskich,

wykonana całkowicie z drzewa i trzcin bambusu, z przepierzeniami papierowemi.

Ogrzewanie tak lekkich i przewiewnych mieszkań odbywa się za pomocą naczyń metalowych, napełnionych

żarzącemi się węglami.

Na takich samych ogniskach otwartych odbywa się przyrządzanie potraw. — A ponieważ pokoje mieszkalne są zawsze wyłożone plecionemi z włókien roślinnych matami, nie trudno więc o zaprószenie ognia.

Najstraszniejszy pożar, jaki notują kroniki tokjoskie, wybuchł w styczniu 1657 r. Padło wówczas pastwą ognia

1270 pałaców arystokracji japońskiej i 400 świątyń,

a w dzielnicach ludowych pożar zamienił w perzynę 1200 ulic, przyczem zginęło, nie mogąc wydostać się z obrębu szalejącego żywiołu, 108.000 osób!

Szklane drapacze chmur.

W przyszłości istotą budowli będzie szkło.

Szklane drapacze chmur! Olbrzymie gmachy ze szkła: wieżyce strome, w kształcie tarasów pietrzące się jedną nad drugą kostki olbrzymie, filary wysmukłe

wszystko ze szkła,

różnobarwnego, skrzącego się w słońcu szkła, przez które prześwieca błękit nieba!

Nie jest to żaden sen fantastyczny a la Jules Vernes, powiada wybitny architekt nowojorski William dr. Ludlow w „New York Times". Kamień wyparła stal. Wapna i cementu używa się jeszcze, by okryć rusztowania stalowe, lecz

istotą budowli jest stal.

Zadaniem obecnem jest znaleźć sposób stapiania stali ze szkłem. Wówczas będą domy nasze, w rozmiarze wszystkich czterech ścian, jednem wielkiem oknem, od dołu wzwyż, dwadzieścia. trzydzieści, czterdzieści pieter wysokiem oknem. Wszystko ze szkła!

„Byłoby to ewolucją okna",

mówi Ludlow.

„Ewolucja ta jest konieczna. Ulice nasze są przecież już tylko głębokiemi wąwozami, wzdłuż których ku zawrotnym wysokościom się piętrzą drapacze chmur Skąd czerpać światło? Precz więc z murami, precz ze ścianami. Wszystko niech będzie ze szkła. Oczywiście musi to być szkło inne, trwalsze, odporniejsze, niż szkło, które obecnie znamy. Lecz szkło to stworzymy. Szkło nie przepuszcza powietrza. Może uda się stworzyć szkło, które nie będzie przepuszczało także

ani ciepła ani zimna?

Ludlow liczy się z tą możliwością, i twierdzi, iż wówczas możnaby zastosować przy budowie domów poniekąd „zasadę termosu", podwójne ściany ze szkła z pustą przestrzenią między niemi. Skutek: zaoszczędzenie opału zimą, a podczas upałów letnich chłodne mieszkania.

A wreszcie przepych i mnóstwo barw, któreby można zastosować! Ileż kombinacyj szkła zielonego, czerwonego, fioletowego, czarnego, białego w układzie architektonicznyin gmachu!

Architektoniczna symfonja barw!

A od wnetrza tylko zasłony, kotary, story, znowu w najprzeróżniejszych barwach, w pięknej harmonji ze szklaną ścianą!

Miasta jak z bajki wyrosłyby pod słońcem, gdyby się ziściły słowa architekta nowojorskiego, nie pozbawione zresztą pewnych podstaw ścisłych.

Człowiek, który przez 28 lat nie wypowiedział ani jednego słowa.

Rekord milczenia.

Zmarł tutaj onegdaj niejaki Gandano, wielki dziwak i oryginał.

Człowiek ten znany był w Rzymie z tego, iż przez lat 28 nie wypowiedział ani jednego słowa. Gandano był niegdyś wielkim światowcem i brał

żywy udział w rozrywkach, zabawach i innych przyjemnościach światowych.

Około 30 roku życia nastąpił w duszy tego człowieka niespodziewany przełom duchowy. Cofnął się on w zacisze swej podmiejskiej willi, z ludźmi się prawie nie widywał, a chcąc uniknąć pokusy świata zewnętrznego, postanowił, iż ludzi będzie unikał, a z tymi, z którymi obcować będzie z konieczności,

nie zamieni ani słowa.

I rzeczywiście ślubu dotrzymał i nie wyrzekł ani słowa przez lat 28. Dopiero na łożu śmierci przemówił; zażądał księdza i odbył spowiedź całego swego życia. Zmarły był człowiekiem

bardzo kulturalnym

i pozostawił piękny zbiór książek i obrazów.

———o———

Spisek uczniów berlińskich

przeciw wstrętnemu nauczycielowi — sadyście.

W swoim czasie donieśliśmy już dokład nie o procesie, wytoczonym przeciwko

wstrętnemu sadyście berlińskiemu,

Józefowi von Lützow, który ma na sumieniu zbrodnicze praktyki sadystyczne, dokonane na znacznej ilości małoletnich dzieci.

Proces ten jest obecnie w pełnym toku a dowodem ogromnego zainteresowania, jakie budzi wśród szerokich kół Berlina, a nawet wśród młodzieży, jest

list, jaki niedawno otrzymała w tej sprawie prokuratorja berlińska.

List ten brzmi, jak następuje:

„Utworzył się spisek uczniów, który sam będzie sądził, o ile wyrok oficjalny mi nie się z postulatami

najsurowszej sprawiedliwości.

Zamiar nasz jest bardzo poważny. Należy przypomnieć choćby zamordowanie Bet tau'era, którego posądzono o zatruwanie duszy młodzieńczej. Nasz zamach stanie się

sławnym w historji.

Najpierw zginie von Lützow, a później przyjdzie kolej na wspólników", — Spisek uczniów w sprawie ukarania Lützowa".

———

Tu znajduje się moje serce!

Niezwykły podarunek ślubny.

Budapeszt poruszony jest obecnie sensacyjną aferą miłosną. Oto piękna artystka dramatyczna pod pseudonimem „Kary Nohent", zachorowała w sam dzień

swego ślubu z bogatym przemysłowcem Józefem Nag'yady,

wród niezwykłych zaiste okoliczności. Oto wśród podarunków ślubnych zauważyła panna Kara rzeźbioną skrzynkę z dziwacznym napisem czerwonym:

„Tu znajduje się moje serce".

Zaintrygowana otworzyła szkatułkę i ujrzała ku niewymownemu przerażeniu prawdziwe serce ludzkie, a obok niego list. Walcząc między przerażeniem a ciekawością wydobyła list i dowiedziała się zeń, iż

opuszczony przez nią amant,

artysta dramatyczny Karol Nolka posyła jej swoje własne serce. Artystka przypuszczając rzeczy najgorsze padła zemdlona na ziemię, a lekarz, którego natychmiast wezwano, wyraził obawę, że piękna Kara może przepłacić wstrząśnienie

poważnem zapaleniem mózgu.

Rzecz jednak z sercem wyjaśniła się w sposób bynajmniej nie krwawy. Oto okazało się, że Nolke jest zdrów i cały, a ukochanej dla „żartu" posłał serce, które mu ofiarował znajomy

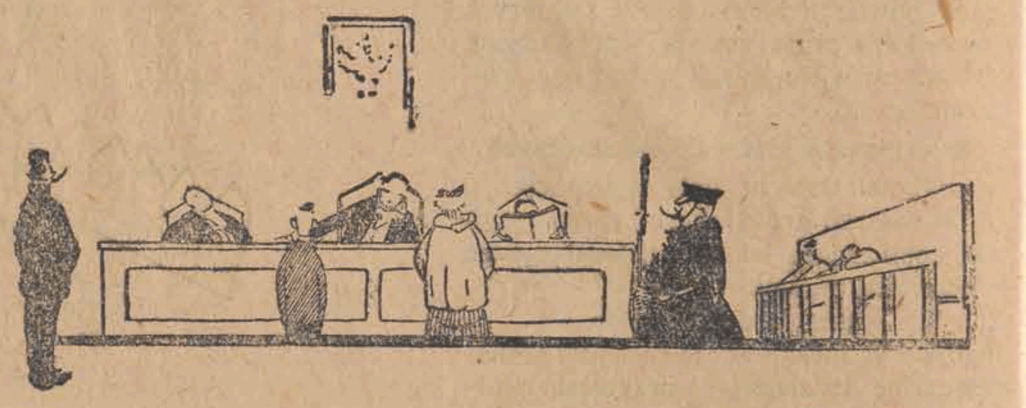
student z prosektorjum.

Nolke chciał w ten „oryginalny" sposób zatruć wiarołomnej chwilę ślubu z innym.

Za potworny swój żart odpowie przed sądem.

———:o:———

Krateczki sądowe.



Ciernie na drodze życia studenta.

Oskarżony przez własną matkę o kradzież stanął przed sądem.

Po raz pierwszy i przypuszczam ostatni wypada mi pisać dziś o studencie prawa, oskarżonym o kradzież przez własną matkę! Historja poniższa rzuca jaskrawe światło na rozprzężenie i anormalność stosunków rodzinnych nawet wśród sfer inteligentnych. Sprawa pana P. wzbudziła więc łatwo zrozumiałą sensację wśród inteligencji naszego miasta.

Nie od rzeczy będzie podanie tła, na którem rozegrał się ten smutny dramat.

W ROSJI I W POLSCE.

Państwo P. należą do kategorji ludzi, których straszna zawierucha bolszewicka zrujnowała doszczętnie pod względem materjalnym. Starszy p. P. zmarł z wycieńczenia, a syn jego i żona przebrnąwszy przez wszystkie okropności czerwonego piekła, dotarli do Polski, w nadziei, że na łonie ojczyzny znajdą nareszcie wytchnienie.

Pan P. jest młodzieńcem wybitnie inteligentnym, w Rosji uczęszczał do wyższej uczelni, przybywszy zaś do Polski postanowił kontynuować studja. Po uzyskaniu matury polskiej wstąpił na wydział prawny uniwersytetu warszawskiego.

Okres studjów był naprawdę heroicznem zmaganiem się młodzieńca z losem. Wiemy niestety wszyscy aż nadto dobrze w jak opłakanych warunkach studjuje nasza młodzież akademicka. Utrzymywał się pan P. z paru nędznych „korek", przymierał głodem, nie mogąc liczyć absolutnie na pomoc materjalną ze strony kogokolwiek. Z matką swą pozostawał w stosunkach nader złych, brała mu bowiem za złe naukę: zdaniem jej powinien był poświęcić się całkowicie pracy nad utrzymaniem domu.

Mordował się tak trzy lata, aż dobrnął do ostatniego roku studjów. Na domiar złego zapadł na zdrowiu. Lekcje utracił, do matki o pieniądze zwrócić się nie mógł. — Ostateczność zajrzała mu w oczy. Nieprzejednana rodzicielka zaś dokuczała synowi w sposób złośliwy: gotowała wyłącznie dla siebie, nie pozwalając mu nawet szklanki wody wziąć w kuchni.

Cóż miał czynić nieszczęsny syn? — Wpadł na pomysł; przyjął do mieszkania młodą kobietę, która go obsługiwała i gotowała dlań obiady. Pieniędzy jednakże nie miał, wobec czego postanowił sprzedać pewne ruchomości, należące do matki.

Pewnego dnia wyniósł z mieszkania pierzynę i parę jeszcze wartościowych przedmiotów i sprzedał. Wówczas matka zaskarżyła własnego syna do sądu.

NIESZCZĘŚLIWY STUDENT PRZED SĄDEM.

W dniu wczorajszym student prawa pan P. stanął przed sądem oskarżony przez własną matkę o kradzież pierzyny.

Pani P. w całej rozciągłości i z zapałem godnym naprawdę lepszej sprawy popierała swe oskarżenie, nie cofając się przed wywlekaniem na światło dzienne spraw, które nie miały nic wspólnego z kradzieżą, dokonaną przez syna.

Dziwić się doprawdy należy tej matce, która głośno wobec tłumu zgromadzonej publiczności oświadczyła, że syn z ową młodą kobietą, przyjętą do obsługi, pozostawał w bliższych stosunkach.

A jakże tłumaczył się nieszczęśliwy syn:

— Musiałem przyjąć tę kobietę, by mi gotowała! W przeciwnym bowiem razie zachorowałbym na tyfus głodowy.

Po zbadaniu wszystkich świadków pan sędzia skazał pana P. na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na przeciąg lat pięciu.

Niezadowolony jednakże z tego wyroku pan P. wnosi apelację do Sądu Okręgowego.

Żądajcie wszędzie wyrobów polskich!

Dzień w Łodzi.

—:s:—



Parasolka za 75 złotych.

Wypadek pana Stasia w parku Sienkiewicza.

(x) Po całodziennej ciężkiej pracy, Stanisław Szeps, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 47, siadł na ławce w

parku Sienkiewicza —

i zaczął się zachwycać majowym wieczorem. W pewnej chwili do samotnie siedzącego Szepsa przysiadła się

jakaś panienka,

która poczęła uporczywie spoglądać na pana Stanisława.

Ponieważ ten lubił przypadkowe znajomości i flirty, więc też zachęcony wymownemi spojrzeniami nieznajomej, rzucił pod jej adresem kilka wiośnianych uwag. Po pewnym czasie rozmawiali z sobą jak para dobrych znajomych.

Nieznajoma, gdy Stanisław ją obsypywał komplementami, przytuliła się do boku jego i korzystając z nieuwagi

wyciągnęła mu zręcznie portmonetkę

zawierającą tygodniówkę w sumie 75 złotych. Dokonawszy kradzieży przeprosiła go na chwilę i odeszła pozostawiając mu swą parasolkę. Poszkodowany nie spostrzegł kradzieży i z całym spokojem oczekiwał powrotu pięknej dziewczyny.

Jednak chwila oczekiwania przeciągała się w nieskończoność i wtedy dopiero Szeps zaczął

sprawdzać zawartość kieszeni.

Skontatowawszy brak pieniędzy udał się do pobliskiego komisarjatu gdzie zameldował o kradzieży pozostawiając jednocześnie w rękach policji parasolkę i dość szczegółowy opis wyglądu nieznajomej, który z pewnością przyczyni się do odnalezienia złodziejki.

Rudowłosa dziewczyna

przyczyną pobicia matki przez syna.

(n) Po śmierci ojca, właściciela kilkumorgowej zagrody w powiecie radomskowskim, 18 letni Błażej Babiecki, stał się dziedziciem kawałka ziemi i

opiekunem matki.

Źle się jednak wywiązywał z nałożonych nań obowiązków.

Miast pracować — hulał i awanturował się ku zmartwieniu matki i bliżkiej rodziny. Po dwuletniem blizko takiem gospodarowaniu do chaty skradać się zaczęła nędza. Chudobę trzeba było spieniężyć. Po dokonanym akcie sprzedaży. Błażejowi i matce pozostało zaledwie kilkaset złotych, za które kupili

małą izdebkę

w Łodzi przy ulicy Ludwika 13 (na Dołach).

Błażej, który znał się nieco na szewstwie, zaczął uprawiać to rzemiosło

żywiąc tem matkę i siebie.

Wnet się jednak uprzykrzył Babieckiemu taki żywot. Zaprzestał pracować i zaczął wieść dawny, hulaszczy tryb życia przy kieliszku i wesołych dziewczynkach czerpiąc na to pieniądze ze sprzedaży sprzętów domowych, garderoby i innych rzeczy.

Biedna wdowa cierpiała skrajną nędzę, prosiła nieraz syna o

zaniechanie hulanek.

Błażej jednak pozostał głuchym na prośby matki i nietylko nie przestał pić, ale nadomiar złego sprowadził do domu jakąś rudowłosą dziewczynę, którą tytułował

narzeczoną.

Ale już po kilku dniach „dziewczę" pobiwszy dotkliwie matkę Babickiego uciekło.

Błażej przekonany, że to matka jest przyczyną ucieczki jego kochanki, zaczął staruszce dokuczać i nawet bić.

W dniu wczorajszym Babicki powróciwszy do domu, pijany aż do utraty przytomności

wszczął z matką awanturę,

która zamieniła się w bójkę. Jedynak chwycił za kawał drewna i począł bić matkę. Dopiero interwencja sąsiadów wyratowała ją z tej opresji.

Posłano po policję. Błażej tymczasem zbiegł. Odszukaniem jego zajęły się

władze bezpieczeństwa.

Zawezwany lekarz pogotowia Kasy chorych po nałożeniu opatrunku pozostawił p. Babicką na miejscu w stanie zadowalającym. Wdową zaopiekowali się litościwy sąsiedzi.

Jodyna czy rycyna?

Nieudany zamach samobójczy.

(x) 17-letni Abram Lipszyc, syn domokrążnego handlarza starzyzny, zamieszkały przy ulicy Północnej 33,

nie lubił pracować.

Zasmakowawszy w hulaszczem życiu okradał systematycznie kiesę starego, trwoniąc pieniądze w podejrzanych towarzystwach.

Spostrzegł się stary na wartości synka i sprawił mu tęgie lanie, grożąc, również policją. Abramek jednak nie zważał

na pogróżki ojca

i w dalszym ciągu uszczuplał oszczędności ojca.

Wkońcu cierpliwość Lipszyca się wyczerpała i w dniu wczorajszym skonstatowawszy brak 50 złotych stary handlarz

zamknął syna w mieszkaniu

i sam udał się po policję. Przestraszony czynem ojca Abramek nie myślał oczekiwać końca. W obawie odpowiedzialności postanowił popełnić

samobójstwo.

W tym to celu otworzył szafkę, która stanowiła podręczną apteczkę domową ojca, schwycił jedną flaszeczkę i wychylił zawartość tejże duszkiem. Po kilku minutach trucizna zaczęła działać. Na tę chwilę wrócił, Lipszyc i widząc syna

wijącego się w boleściach

zawezwał pogotowie. Skończyło się tylko na wielkim krzyku. Abramek bowiem miast zabójczej trucizny, napił się jakiekoś płynu, który spowodował jedynie zaburzenia żołądkowe.

Wędrująca para trzewików.

(x) Pani Weronika Sajewska, 50-letnia niewiasta, zamieszkała przy ulicy Kolejowej, korzystając z gorącego popołudnia, poszła na świeże powietrze do parku im. Poniatowskiego. Znalazłszy w ustronnej alei ławkę wystawioną na

działanie słońca,

pani Weronika siadła i gwoli większej wygody zdjęła trzewiki, stawiając je obok siebie. Rozkoszując się ożywczem działaniem słonecznych promieni zdrzemnęła się cokolwiek.

Przechodził wówczas tamtędy 17-letni Stanisław Dymka, bez stałego miejsca zamieszkania i zoczywszy

drzemiącą babinę

i wcale niczego trzewiki, postanowił wykorzystać nadarzającą się okazję.

Upewniwszy się, że staruszka śpi skradł buty i zaczął uciekać. Tajemnicze szmery obudziły panią Weronikę. Spostrzegłszy swoje trzewiki w rękach znikającego już na zakręcie alei złodzieja,

zaczęła wzywać pomocy.

Na skutek tego za Dymkiem puścili się w pogoń liczni spacerowicze i po niewielkich wysiłkach go ujęli.

17-letniego amatora cudzej własności przechodzący posterunkowy, powiódł do komisarjatu.

Zasadzka w ciemnym kurytarzu.

Księżycowi rycerze.

(x) Po północy na strychu domu przy ulicy Poprzecznej 7 zabłysło

tajemnicze światełko,

zauważył je przechodzący w tejże chwili ulicą, mieszkaniec tegoż domu Franciszek Krebs.

Zaciekawiony tem Krebs począł obserwować. Po chwili światło zgasło, natomiast w klatce schodowej rozległy się

ciche kroki i przyciszone szepty.

Krebs, domyśliwszy się, że to złodzieje, zbudził czemprędzej kilku sąsiadów, którzy zaczaili się wraz z nim w ciemnym korytarzu. Złodzieje spostrzegli ich jednak i porzuciwszy łup

zaczęli uciekać.

Roznegliżowani mieszkańcy domu nie dali jednak za wygranę i puścili się za nimi w pogoń.

Na pogrążonej do niedawna we śnie ulicy rozpoczęła się szalona gonitwa. Po wielu wysiłkach złodzieje wpadli w

ręce swych prześladowców.

Nastąpił triumfalny pochód do pobliskiego komisarjatu.

Tu okazało się, że ujętymi na uczynku kradzieży zostali 25-letni Feliks Pręt i Zelmar Kachower, notoryczni złodzieje bez stałego miejsca zamieszkania.

Obu ptaszków osadzono w areszcie.

———o———

P. WYNNE 71

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

Lady Fanszow mogła teraz znowu zasiąść spokojnie do swego biurka i pisać zaproszenia do osób, które stanowiły zwykłe jej otoczenie.

Życie, jakie obaj mężczyźni prowadzili na prowincji, miało jednak i swoje dobre strony. Gregory Fanszow zdawał sobie sprawę z tego, że jego życie w zwykłem tego słowa znaczeniu się skończyło; mimo to odczuwał jeszcze radość z drobiazgów, np. z huczącego morza, które niemiłosiernie waliło w skały nadbrzeżne i rozpryskiwało swe fale na promenadzie, albo też północnego wiatru, który silnemi podmuchami wpadał na niego i zsuwał mu z oczu czapkę.

Major Fanszow nigdy nie patrzał w górę, jeżeli mógł tego uniknąć. Serce go bolało, gdy spoglądał na szafirową kopułę nieba, albo też widział mewę, płynącą na nieruchomych skrzydłach w przestworzach. Miał wrażenie, jakgdyby jego dusza wiła się w rozpaczy z powodu straconego życia. Albowiem żył tylko wówczas, gdy jak ptak płynął wysoko nad ziemią, walczył z wichrami, rozbijał chmury i rwał ponad nie ku słońcu. Dlatego też, gdy jechał wózkiem po promenadzie, kazał opuszczać zasłonę: w opuszczonej ręce tkwiła zwykle książka.

Z wyjątkiem rzadkich wypadków przypływu rozpaczy, major Fanszow wykazywał w ocenie swego obecnego życia jako żywego trupa, tę samą moc ducha, jaką odznaczał się w obliczu śmierci, gdy mu ta zaglądała w oczy na polach bitew we Flandrji.

Codzienne cierpienia zadawane mu przez służącego i masażystę w jednej osobie, wystawiały jego silną wolę na wielką próbę; nieraz już mu się zdawało, że dłużej tej męki nie zniesie. W dniu dzisiejszym ogarnęło go znowu zwątpienie, któremu od czasu do czasu pomimo wysiłków ulegał. Brak promyka nadziei, że to co cierpiał, może mu przynieść ulgę w przyszłości, przybijał go. Gdyby zauważył chociażby najmniejszą poprawę byłby bez słowa sprzeciwu znosił nawet piekielne udręki. Ale dawać się męczyć nieludzko codziennie w ciągu kilku godzin, jedynie dlatego tylko, że jakiś specjalista powiedział, iż może nadejść dzień, kiedy te cierpienia mogą mu przynieść radosny efekt, ...to powoli zaczęło przechodzić jego siły.

— Zdaje mi się, Mazonie, że tobie sprawia przyjemność, jeżeli możesz się znęcać nademną codziennie. Tobie to wszystko jedno: możesz przecież biegać na własnych nogach; czy ci to nie wystarcza?

— Tego pan nie powinien mówić! — odparł Mazon cicho, zaś jego oczy napełniły się łzami. Otarł kilkakrotnie głośno swój nos. — Zejdę i przyniosę ciepłą wodę, jeżeli pan pozwoli — dodał i pośpiesznie wyszedł z pokoju. Fanszow uczuł natychmiast wyrzuty sumienia, że tak niesprawiedliwie obszedł się z wiernym służącym.

Takie sceny się często zdarzały; jeżeli jednak miały miejsce zawsze ogarniało go potem wzruszenie i żal. Mazon był unikatem służącego i pielęgnował go z oddaniem się, jakiegoby trudno szukał u najbardziej kochającego krewnego. Przywiązanie służącego uwydatniało się tembardziej, że matka okazała mu tak mało serca... Mazon wykonywał wszystkie obowiązki nienagannie, a co więcej, sam sobie nałożył ciężką i męczącą pracę w postaci codziennie przeprowadzanego masażu. Latem zmęczenie malowało się na jego twarzy, gdy po skończonym masażu opuszczał się na krzesło w przedpokoju.

Fanszow zwrócił wzrok ku drzwiom i gdy się służący w nich pokazał, rzekł ze smutnym uśmiechem:

— Przepraszam cię, Mazonie...

— Panie majorze! — Mazon poczerwieniał, a potem zbladł. — Proszę sobie z tego nic nie robić — rzekł i zbliżył się do chorego.

— To pięknie z twej strony, że nie żywisz do mnie urazy za moje nieopatrzne słowa. Podaj mi płaszcz, pojedziemy. Pogoda piękna i na promenadzie napewno cudownie. Może będziemy mogli pojechać dzisiaj aż na molo.

Fanszow starał się uśmiechnąć. Usprawiedliwienia majora wyprowadziły Mazona zupełnie z równowagi.

Fanszow zdawał sobie sprawę z tego, że był to akt zwykłej sprawiedliwości. — Zawdzięczał bowiem Mazonowi tyle, że nigdy nie przestanie być jego dłużnikiem. Mazon uratował go od szaleństwa, które byłoby go niezawodnie pochwyciło w swe szpony w chwili, gdy z jednej strony odczuł cały ogrom nieszczęścia, jakie na niego spadło, a z drugiej przekonał się, że jest dla matki ciężarem, a nie ukochanym synem... Mazon wart był, aby się doń odnosić inaczej, aniżeli do zwykłego i oddanego służącego.

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Zapach karbolu a odór... miejsc postoju dorożek...

Drażliwe powonienie konsumentów artykułów spożywczych.

Słuszne skargi poszkodowanych kupców.

W niewielu chyba miastach Polski są energiczne reformy w dziedzinie warunków higjenicznych tak bardzo i tak nieodzownie potrzebne, jak w Łodzi. Porządkowanie jest u nas niezbędne zwłaszcza na wiosnę, ze względu na zbliżające się upały, a wiąc i choroby epidemiczne...

To też komisja miejska sanitarna krząta się, jak może. Pomiędzy innemi wydała też rozporządzenie o dezynfekowaniu rogów ulic, służących dorożkom jako miejsce postoju.

OSTRA DEZYNFEKCJA A SUBTELNE POWONIENIE.

Tu atoli okazało się, że praca nad zeuropeizowaniem naszych warunków sanitarnych jest często niełatwa nietylko z natury rzeczy, a więc z powodu charakteru naszego miasta, proszącego się tak często o porównanie ze stajnią... Augjasza, ale i ze względu na... niezadowolenie i utyskiwanie wielu mieszkańców...

Nietylko z wieloma właścicielami nieruchomości komisja stale znajduje się na stopie wojennej z powodu antysanitarnych warunków na osławionych naszych podwórzach... Obecnie przybył jej nowy, bardzo liczny zastęp przeciwników w osobach nie mogących pogodzić subtelnego swego powonienia z fetorem roztczynu karbolu, czy podobnej substancji, używanej do dezynfekcji w wyżej wspomnianym wypadku...

Z licznych sfer ludności dochodzą nas skargi na trudny do zniesienia zapach a już zwłaszcza wyśpiewują hymny żałosne **właściciele zakładów piekarskich, cukiernianych, masarskich, mieszczących się na rogach, na których dezynfekcja systematycznie się odbywa.**

SKARGI, NIE POZBAWIONE SŁUSZNOŚCI.

Nie ulega wątpliwości, że działalność komisji jest racjonalna i nieodzownie potrzebna, aliści — rozważywszy bliżej skargi odnośnych właścicieli sklepów z artykułami spożywczemi — trzeba przyjść do wniosku, że i oni mają trochę racji, że skargi ich nie są zupełnie pozbawione słuszności...

Oto: **dezynfekcja naraża rzeźników, piekarzy, cukierników i właścicieli sklepów kolonjalnych na olbrzymie stosunkowo straty, gdyż środki dezynfekcyjne są tak ostre, iż czynią towar ich po pewnym czasie niemal niezdatnym do użytku. Klientela omija te sklepy, artykuły spożywcze, przesycone zapachem karbolu, gromadzą się i psują, a kupcy są w rozpaczy i załamują ręce...**

KTO PONOSI WINĘ?

W przeciągu krótkiego czasu obrót dzienny w moim sklepie zmniejszył się o 2/3, skarży się właściciel masarni z rogu Andrzeja i Gdańskiej — miejsca istotnie przesyconego nawskroś ostrym, niemiłym fetorem płynu dezynfekcyjnego.

— Masło w moim sklepie psuje się, nikt nie chce kupować, a jak już ktoś kupi, to wkrótce odnosi z powrotem i robi mi awanturę, opowiada właścicielka pobliskiej mleczarni...

Klientela robi awantury, przenosi się do miejsc „nieskażonych", a winne wszystkiemu w dodatku — nietyle dbająca o zdrowotność Łodzi komisja sanitarna, ile... szkapy dorożkarskie...

TRZEBA KONIECZNIE ZŁU ZARADZIĆ.

Dotkliwie poszkodownaych w mieście kupców jest mnóstwo, tylu ile interesów na rogach, służących dorożkom za miejsce postoju. Cały szereg tych poszkodowanych zwrócił się już do Komisji Sanitarnej z petycjami, motywując prośby swe poprostu ruiną materjalną... Trzebaby więc jednak — przy niewątpliwej niezbędności stosowania środków dezynfekcyjnych — wniknąć poważnie w trudne położenie narażonej na straty sporej rzeszy poszkodowanych. Byłoby to tem konieczniejsze, jeśli weźmie się pod uwagę, że kupcy w obecnej dobie i tak już dosyć cierpią wskutek ogólnych warunków materjalnych...

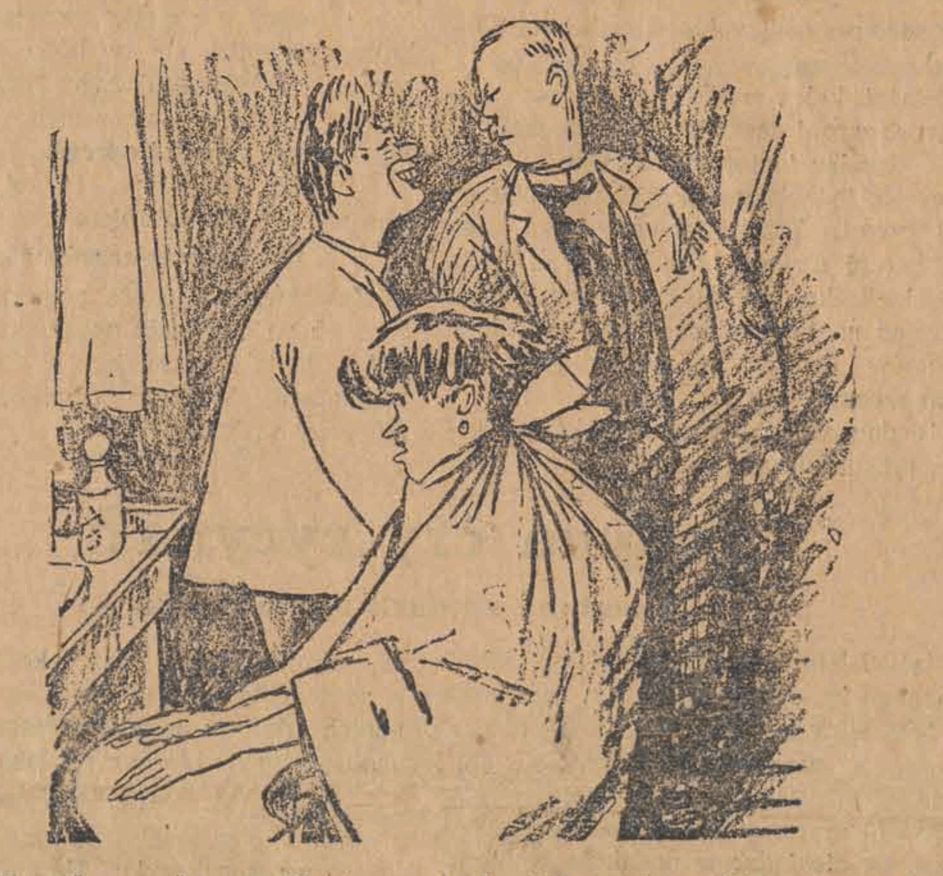
Trudno byłoby wpłynąć na ludzi, nieznoszących zapachu karbolu, aby swe powonienie przezwyciężyli i na gwałt spożywali wiktuały, przesycone tym niekoniecznie sympatycznym odorem. Czyżby raczej nie dało się do celów dezynfekcyjnych zastosować środków mniej ostrych, a również skutecznych?

A może dałyby się przeprowadzić zmiany w miejscach postoju dorożek? Bo czekać, aż wszystkie łódzkie dryndy — wzorem zagranicy — zamienią się, drogą ewolucji, na taksisy, a konie panów dorożkarzy przejdą na emeryturę — chyba nie można...

(faun)

—:—:—

Dzień imienin.



Fryzjerczyk: — Niech pan szef mi pozwoli ogolić tego jegomościa.
Szef: — Zwarjowałeś? Pokiereszowałbyś mu twarz...
Fryzjerczyk: — O-jej! Taka drobnostka. Niech pan szef nie odmawia mi w dniu moich imienin.

Ojciec uciekł od pięciorga dzieci.

Nie mógł dłużej patrzeć na nędzę rodziny.

W nędznej izbie piwnicznej przy ul. Wolborskiej 19 zamieszkuje robotnik Szulem Rozenberg z żoną i

pięciorgiem drobnych dzieci.

Gdy ostatnio utracił pracę, przerażająca nędza zajrzała do izby Rozenbergów.

Wówczas Rozenberg oświadczył znajomym, że nie mogąc znosić dłużej widoku męczarni swej rodziny,

ucieknie do Rosji sowieckiej.

W dniu onegdajszym Rozenberg urzeczywistnił swój zamiar wyjazdu. Zrozpaczona żona biega obecnie jak szalona po mieście, szukając męża. Nie wierzy jeszcze w to, że

wyjechał naprawdę,

pomimo, że zostawił list, w którym wyjaśnia wyczerpująco powody swego wyjazdu.

—x—

Dziecko upadło na szkło

i zraniło sobie policzek.

W dniu wczorajszym na podwórzu domu nr. 18 przy ul. Aleksandryjskiej bawił się dwuletni Symcha Bernsztein, w pewnej chwili

spadł z wysokiego wozu

na szkło doznając ran ciętych prawego policzka i ogólnego potłuczenia. Do nieszczęśliwego dziecka wezwano Pogotowie, które po udzieleniu pierwszej pomocy zostawiło je na miejscu w

stanie osłabionym.

Matka dziecka, podczas niesienia mu przez lekarza pomocy, zemdlała.

Pijanego Pan Bóg strzeże.

Wypadek na torze kolejowym.

Z Łasku donoszą:

Onegdajszej nocy wracał do domu w podchmielonym stanie właściciel karczmy pod Łaskiem.

Kiedy znalazł się przy torze kolejowym około wsi Jamielniki, konie nagle skręciły i poszły w kierunku toru. Nadchodzący pociąg towarowy zabił na miejscu oba konie i strzaskał wóz. Cudownym sposobem podchmielonemu nic się nie stało; nawet, kiedy go przebudzono, w zajście to nie chciał uwierzyć.

Samobójstwo adwokata.

Ze Lwowa donoszą:

W dniu wczorajszym ogółem społeczeństwa lwowskiego wstrząsnął do głębi tragiczny wypadek. Oto znany szeroko ze swej obywatelskiej i społecznej działalności adwokat lwowski i właściciel dóbr p. Emil Roiński, strzałem w skroń skierowanym, usiłował odebrać sobie życie. — Kula utkwiła w głowie. Adwokata d-ra Roińskiego w stanie bardzo groźnym przewieziono do kliniki.

Był on jednym z wybitnych działaczy Komitetu Narodowego w Paryżu w czasie wojny.

ZAMIAST FELJETONU.

Wywiad z „manikirzystką".

— Panna Tola wolna?

— Wolna, proszę pana.

— Panno Tolu, do „manikiru"!

Po chwili zjawia się „panna" Tola, sympatyczna panienka i bierze w obroty moje paluchy. Piłuje i wycina, moczy, suszy, znów wycina i piłuje...

Podczas tego opowiada mi jak rozszerzyła się jej znajomość ludzi, a to na podstawie paznogci, które obrabia. „Paznogcie — zdaniem panny Toli — najwyraźniej odsłaniają charakter i przyzwyczajenia człowieka, nawet stan zdrowia klijenta nie jest tajemnicą dla manikirzystki".

Od kilku lat panna Tola obrabia palce swych gości, a przez jej rączki przeszło dużo osób różnych stanów i zawodów mężczyzn i kobiet. „Już podrugiej lub trzeciej wizycie klijenta — mówi manikirzystka — można prawie nieomylnie stwierdzić jego upodobanie, charakter i przyzwyczajenia. Wiem, czy mieszka na wsi, czy w mieście, czy ma samochód, czy zajmuje się sportem.

Manikirzystka, jak detektyw, z kształtu i barwy paznogci poznaje prawdziwy charakter klijenta.

Gdyż jak kolor oczu człowieka dorosłego pozostaje zawsze ten sam, tak i końce palców nie ulegają zmianom. Można z nich wywnioskować i domyśleć się więcej, niż z najserdèczniejszego uścisku dłoni.

Paznogcie długie, owalne i różowe są oznaką inteligencji, kultury i cierpliwości; często też wskazują na pochodzenie arystokratyczne i stary ród.

Paznogcie wąskie a krótkie, zwłaszcza u mężczyzn, oznaczają natury zgorzkniałe, drobnostkowe, dziwaków i upartych. Kobiety o krótkich paznogciach skłonne są *do gadulstwa i zazdrości.*

Także zawód człowieka przejawia się w paznogciach. Dentystę np. poznać na pierwszy rzut oka, po palcach w charakterystyczny sposób spalonych pewnymi kwasami i chemikaljami.

Szwaczkę poznać odrazu po środkowym palcu prawej ręki, wskazującym charakterystyczne skrzywienie wskutek ciągłego noszenia naparstka, biuralistę i literata po tym samym palcu lekko na końcu zgrubiałym od trzymania obsadki — o widzi pan redaktor to zgrubienie i na swoim palcu.

A z czego są te białe plamy na paznogciu, panno Tolu?

— Bardzo często, zwłaszcza panie, winią o to manikirzystkę, ale zupełnie niesłusznie. Te plamki białe są albo nerwowe, albo też pochodzą ze skaleczenia lub zadraśnięcia łożyska paznogcia.

Z pięknie wypolerowanemi paznogciami i pełen wiadomości z zakresu „paznogciozofji" opuszczam gościnny stoliczek panny Toli, na którą już czeka nowy klijent.

Lekkomyślny kmiotek.

Wybuch granatu pozbawił go życia.

Z Chełmna donoszą:

Rolnik Józef Rutkowski lat 31 znalazł przy pracy w polu w pobliżu studni garnizonowej stary niemiecki granat kalibru 7,5 Chcąc pokazać siłę wybuchu znajdującym się w pobliżu żołnierzom, rzucił granatem o kamień. Skutek tego czynu był straszny. Pocisk wybuchł, zabijając na miejscu J. Rutkowskiego i raniąc bardzo poważnie strzelca konnego Maksymiljana Dębka i konia.

—o—

Dalszy ciąg nazwisk tych Czytelników, którym zrządzeniem Fortuny przypadła w udziale

jedna z nagród Wielkiej Premji Majowej

„Łódzkiego Echa Wieczornego".

Pszenną mąkę wydaje za naszemi talonami SYNDYKAT ROLNICZY, SP. AKC.

Buciki wydaje firma F. Grędziński, Piotrkowska 53.

Talony są wydawane w redakcji naszego pisma (Zawadzka 1).

———:o:———

Drugą nagrodę: dziesięć dolarówek (równowartość 50 dolarów) otrzymał:

300. P. Wenancjusz Trafalski, Wapienna 28, Koziny.

PO JEDNEJ DOLARÓWCE OTRZYMALI

301. P. **Józef Syguła,** Aleksandrowska 28
302. P. **Zygfryd Podmiewski,** Karolewska 11.
303. P. **Genowefa Klimarkowa,** Poprzeczna 11/13.
304. P. **Roman Rusin,** 6-go Sierpnia 68.

PO JEDNEJ PARZE BUCIKÓW NAJLEPSZEGO WYKONANIA:

305. P. **Janina Ogłaza,** Prusa 24.
306. P. **Stanisław Czerwiński,** Miedziana 11.
307. P. **Halina Przybiecieniówna,** Nowocegielniana 27.
308. P. **Wacław Łowicki,** Konstantynowska 15.
309. P. **Karol Gampe,** Anny 22.

PO 10 KILOGRAMÓ WMĄKI PSZENNEJ NAJLEPSZEJ JAKOŚCI:

310. P. **Helena Banasiak,** Zawiszy 32.
311. P. **Feliks Gulaj,** Kielma 9.
312. P. **Władysław Pokora,** Pabjanice, Bugaj 15.
313. P. **Dasia i Zenuś Rdesińscy,** Karolewska 30.
314. P. **Michalina Palmowska,** Krucza 6.
315. P. **Zofja Grabowska,** Południowa 90.
316. P. **Irena Pall,** Drewnowska 4, Zgierz.
317. P. **M. Domańska,** Dębowa 5, m. 18.
318. P. **Edmund Wagner,** Główna 61, m 42
319. P. **Marja Prowe,** Piotrkowska 191.
320. P. **Franciszek Hesse,** Przedzalniana 64.
321. P. **Katarzyna Nowak,** Rzgowska 49.
322. P. **Marja Ignaczak,** Lipowa 76.
323. P. **Agata Sawicka,** Marysińska 9.
324. P. **Jakób Pogoda,** Radogoszcz, Szosa Zgierska 89.
325. P. **Stanisława Zygmuntowicz,** Spacerowa 14.

PO 5 KILOGRAMÓW NAJPRZEDNIEJSZEJ MĄKI PSZENNEJ OTRZYMALI:

326. P. **Zdzisław Frontczak,** Brzezińska 86
327. P. **Kazimierz Nowakowski,** Zakątna 41.
328. P. **Marja Piotrowska,** Zawiszy 9, Bałuty.
329. P. **Marjan Kaczorowski,** Radwańska 47.
330. P. **Kazimierz Biskupski,** Gdańska 17.
331. P. **Stanisława Molińska,** Andrzeja 9. m. 4.
332. P. **Anna Frydrych,** Smugowa 28.
333. P. **Paweł Rybak,** Żelazna 7.
334. P. **Stefan Jasielski,** Radogoszcz, Szosa Zgierska 89.
335. P. **Tomasz Paprota,** Targowa 33.
336. P. **Danusia Wieczorek,** Kilińskiego 89
337. P. **Piotr Markiewicz,** Aleja 1-Maja 77, m. 8.
338. P. **Kazimiera Stawowczyk,** Kazimierza 90.
339. P. **Eugenja Lenartowska,** Wólczańska 196.
340. P. **Ludwika Kahan,** Piramowicza 10.
341. P. **Zofja Skrzywan,** Narutowicza 2.
342. P. **Władysław Sowiak,** Wólczańska 77
343. P. **Józef Pluskota,** Pańska 37.
344. P. **Anna Marucka,** Andrzeja 41.
345. P. **Feliksa Świercz,** Główna 38.
346. P. **Wiesio Ziembiński,** Ruda Pabjanicka, Żeromskiego 26.
3437. P. **Jan Pachnowski,** Fijałkowska 20.
348. P. **Wincenty Wieluński,** Pomorska 125
349. P. **Wanda Strauting,** Pusta 9.
350. P. **Marjanna Dobrzańska,** Zgierska 38
351. P. **Helena Woźniakowska,** Niska 5/7, m. 30.
352. P. **Tekla Chrobocińska,** Niciarniana 3, m. 5, Widzew.
353. P. **Stefanja Zawierucka,** Konstantynowska 30.
354. P. **Wanda Mirajzel,** Petersburska 6.
355. P. **Janina Plucińska,** Kopernika 36.
356. P. **Stanisław Leśkiewicz,** Profesorska 18.
357. P. **Sabina Hutnik,** Zgierz, Polna 5.
358. P. **Flora Edelist,** Piotrkowska 56.
359. P. **Wacio Woniakowski,** Dębowa 7.
360. P. **Michał Borowicz,** Dworska 27,m. 37
361. P. **Stanisława Jabłońska,** Zgierz, Polna 4.
362. P. **Alicja i Zosieńka Gertler,** Sporna 2.
363. P. **Melida Krasińska,** Brzezińska 56.
364. P. **Kazimiera Gołębiowska,** Fabryczna 5.
365. P. **Wacław Łoś,** Kilińskiego 160.
366. P. **Franciszek Grabowski,** Zgierz, Piłsudskiego 48.
367. P. **Julja Garnecka,** Chojny, Bednarska 4.
368. P. **Roman Szewczyk,** Dworska 39.
369. P. **Józef Rogaliński,** Gazowa 7 Koziny
370. P. **W. Tokarski,** Łagiewnicka 34.
371. P. **Cecylja Białoskórska,** Krucza 38, m. 40.
372. P. **Tomasz Domalążek,** Mazowiecka 38, Widzew.
373. P. **Aleksandra Coner,** Łączna 33, m. 6.

———:::———

Na przyznane nagrody redakcja naszego pisma wydaje talony, uprawniające do odbioru premji w firmach poniżej wyszczególnionych:

Makę pszenna najlepszej jakości wydaje skład Syndykatu Rolniczego, Sp. A., Kilińskiego 60 (sklep) do wtorku 8 czerwca w godzinach od 8 rano do 3 po południu bez przerwy za okazaniem otrzymanych w redakcji talonów.

Buciki wydaje w tych samych dniach przez cały dzień firma Gredziński i S-ka Piotrkowska 53.

Talony na odbiór dolarówek i mąki wydaje redakcja „Łódzkiego Echa Wieczornego", ul. Zawadzka 1. (poprzeczna oficyna, nawprost bramy), do soboty 5 czerwca włącznie w godzinach od 9 — 12 przed południem i od 3 — 7 po południu. Talony wydawane sa tylko za okazaniem dowodu osobistego.

———o———

SPORT.

Union — Ł. K. S. 1:6 (1:2).

Pewne zwycięstwo mistrza.

W niedzielę po południu na boisku DOK IV ŁKS rozegrał z Unionem mecz o mistrzostwo kl. A zdobywając pewnie cenne 2 punkty. Wygrana ta i prezgrana klubu Turystów z ŁTSG podniosły szanse mistrza bardzo poważnie, Turyści, którzy byli pewni, że tytuł mistrza w roku bieżącym przypadnie im w udziale mają obecnie

stracone 4 punkty

prowadząc 1 grę. ŁKS zaś ma straconych tylko 3 punkty, tak, że ewentualna nierozegrana Turystów z ŁKS, temu ostatniemu zapewnia mistrzostwo.

Przechodząc do gry z Unionem trzeba dodać, że ŁKS grał tym razem słabiej niż zwykle, atak jego w pierwszej połowie grał anemicznie bez myśli. Winę tu ponosi Lange, który wyjątkowo nie dysponował strzałem. Pomoc i obrona stały na wysokości zadania. Fiszer jak we wszystkich grach w tym sezonie bardzo dobry. Kowalczyk o klase lepszy jak na zawodach z Polonią w Warszawie, Gałecki pewny siebie; u Gabrjela widać brak treningu; Trzmiel dobry; **Jasiński niezmordowany grał na wszystkich pozycjach.**

W ataku jedynie na specjalne wyróżnienie zasługuje lewa strona.

Union jako całość przedstawia się doskonale, posiada niezłego bramkarza, dobraną obronę i pomoc — jedynie prace ataku pod bramka nie mają wykończenia.

Izrael na prawem skrzydle zamało centruje, winien on bezwzględnie zająć stara swą pozycję — prawego łącznika.

Pierwsze minuty gry należą do Unionu, który przez sie narzucanego tempa nie mógł wytrzymać. **Dopiero po 15 minutach ŁKS otrząsa sie z przewagi i raz po raz podciąga skrzydłami pod bramkę Unionu.**

2 silnie oddane strzały

Durki idą tuż nad poprzeczką. Kilku minutowa gra na auty przynosi po strzale Millera korner bity w aut przez Durkę.

Lange wypuszcza dobrze ustawianemu Cicheckiemu piłkę na for, tuż pod bramką Cichecki lekko dołem centruje i Miller z 2 metrów zdobywa

1-go gola

dla ŁKS. W chwilę później Lange z pewnej pozycji strzela w słupek. Za rękę Gabrjela rzut karny pewnie wykorzystuje prawy łącznik Unionu.

Kilku minutowa przerwa Unionu przynosi dogodną pozycje prawemu łącznikowi, który z 2 metrów przenosi. Róg dla ŁKS ładnie wykorzystany przez Trzmiele ustanawia rezultat 2:1, rezultat ten mimo licznych strzałów Trzmieli do przerwy pozostaje bez zmiany.

Po przerwie w 1. minucie Janczyk po ładnym solo biegu powiększa ilość bramek do 3.

Zwycięstwo czerwonych jest już zapewnione; u Unionu odczuwać się daje

coraz większe przemęczenie.

W 55 minucie następuje nieporozumienie między bramkarzem a obrońcą Unionu, rezultatem czego jest zniesienie z boiska bramkarza i 3 minutowa przerwa w grze.

Po rzucie z rogu ręką obrońcy Unionu, rzut karny bity przez Durkę w górny słupek kończy się rogiem niewykorzystanym.

W 75 minucie gry Lange przerywa sie przez obronę i strzela ponad poprzeczkę. Atak Unionu nie może przedostać się na pole przeciwnika.

W 79 minucie faul i Durka z 20 metrów strzela pewnie w róg 4:1 dla ŁKS.

W 4 minuty później Janczyk z centry Durki strzałem pod poprzeczkę ustanawia rezultat na 5:1.

Union mimo przegranej prowadzi grę otwartą, a nawet

zagraża bramce przeciwnika.

3 minuty przed końcem gry Cichecki po solo biegu centruje i Durka „voleyem" zdobywa najpiękniejszą bramke dnia.

Przy stanie 6:1 sędzia pan Pedzimaż zbyt drobiazgowy i mało rutynowany odgwizduje koniec zawodów.

—:—:—

Ł. T. S. G. — Turyści 3:0 (1:0).

Turyści stracili dwa cenne punkty.

Do zawodów tych, które odbyły się przed południem na boisku DOK stanęły drużyny w swych najlepszych nieco zmienionych składach a mianowicie:

Turyści: Michalski, Kokosiński, Kahl, Hinz, Wieliszek, Kubiak St. Kahan, Błaszczyński, Kubik O., Kulawiak, Hermans.

ŁTSG.: Hage, Wildner, Milde, Pogodziński, Sykuła, Zgierski, Francman, Winsche, Wujas, Fiszer, Łazarczyk.

Grę zaczynają biało-czarni atakiem na bramkę Turystów, odpartym przez Kahla 15 minutowa przewaga Turystów kończy się bądź strzałami w aut bądź też niewykorzystanemi Pogoni.

W 30 minucie przerywa się Łazarski pod bramke Turystów i tuż pod nią zostaje sfaulowany przez obrońcę; **rzut karny pewnie zamieniony na bramkę przez Wujasa.**

Po niespodziewanej klęsce Turyści grają faul, tak, że sędzia raz po raz zmuszony jest mitygować graczy. Po kilku minutach sędzia usuwa bocznych pomocników Turystów Hintza i Kubika z boiska.

Do przerwy rezultat utrzymuje się w stosunku 1:0 dla ŁTSG.

Po przerwie już w pierwszych minutach sędzia usuwa z boiska środkowego pomocnika ŁTSG Sykułę za grę faul.

Turyści mimo, że grają w 9-ciu gniotą bez przerwy strzelając ciągle w aut.

ŁTSG wypadami podchodzi do bramki fioletowych, a każdy taki wypad stwarza groźne sytuacje podbramkowe.

W zamieszaniu otrzymuje dobrze ustawiony Fiszer piłkę i zdobywa 2-go gola dla Towarzystwa.

Przy stanie 2:0 dla ŁTSG gra staje się chaotyczną z czego korzysta ŁTSG i „muruje" bramkę przed licznemi atakami Turystów.

3 bramkę po rzucie z rogu zdobywa Łazarczyk.

Rezultatem tym Towarzystwo dowiodło, że na pozostanie w klasie A w zupełności zasługuje.

Sędziował energicznie p. Piotrowski.

Mistrzostwo kl. B. — II runda.

Szturm — Hakoah 2:0 (0:0).

Kluby przynależne do klasy B w roku ubiegłym rozegrały I rundę zawodów o mistrzostwo w tej klasie.

Pierwsze miejsce zajęło Grono Miłośników Sportu bijąc W. K. S. — ostatnie zaś ŁKS. — „Hakoah" z jednym punktem.

Drugą rundę mistrzostwa w kl. B rozpoczęły meczem na boisku D. O. K. IV w dniu 29 maja (sobota) Ł. S. G. Szturm — Hakoah. Faworytem był, jak zwykle, Hakoah, którego I drużyna w roku bieżącym ma za sobą kilkanaście meczy z pięknemi wynikami.

Obie drużyny wystąpiły w swych najsilniejszych składach.

Pierwsze pociągnięcia gry stwarzają pod bramką Szturmu natłok, który kończy się kornerem bitym w aut przez Hardstarka. Segał raz po raz zbliża się pod bramkę czerwonych, lecz znajduje mało zrozumienia wśród swych partnerów,

Pod koniec pierwszej połowy przerywa się Plumne i oddaje dobrze ustawionemu Körhenowi piłkę, który silnym strzałem zdobywa pierwszego goala dla Szturmu. W minutę później po dobrze bitym kornerze Vogt głową zdobywa drugiego goala dla swych barw.

Hakoah rewanżuje się pięknym wypadem Hardsztarka, który podciąga pod samą bramkę Szturmu i strzela. Piłkę z ledwością Falkowski kieruje na róg. — W chwilę później ten sam gracz z najdogodniejszej pozycji przenosi piłkę tuż nad bramką. Koniec pierwszej połowy 2:0 dla Szturmu.

Po przerwie bardzo ambitna gra Szturmu — w przeciwieństwie do graczy Hakoahu, którzy rozkładaniem rąk niemal przy każdym gwizdku sędziego prowokowali publiczność, tak, że sędzia p. Lange zmuszony był usunąć dwóch widzów z boiska, zaś graczom zwrócić uwagę, że tym sposobem nie wygrają z pewnością zawodów.

Sedziował energicznie p. Lange.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia i audycje radofoniczne

GALERJA SZTUKI MIEJSKA W ŁODZI

Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ

Państwowa Centranal Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Pi[illegible]) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 [illegible] wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA“, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Robin Hood“
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo“ W podziemiach drapaczy nieba.
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino“ — „Kobieta bez skazy“
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary“ — „Lot naokoło świata“
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy „Sieroca dola“.
Pocz. przedstawień o godz. 4-ej po poł.

Grand-Kino. „Przez pałace i więzienie St. Marco“

„Luna“ — „6 Szrałów o północy“.
Pocz. przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

„Nowości“ — „Przez pałace i więzienie St. Marco“.
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon“ — „W sieci złoczyńców“.
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta“ „Miłostki carskiego huzara“
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

Resursa — „Ich czworo“
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15, 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Arabella“
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso“ — „Ze śmiercią w zawody“.

Teatr Miejski — „Dama Kameljowa“
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Żonaty kawaler“
Początek o godz. 8.15.

„SAVOY“. Traugutta 6.
Występy amerykańskiego jazz-bandu i zespołu artystycznego.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, poniedziałek „Dama Kameljowa“ z Marją Przybyłko-Potocką, jedyny raz po cenach zniżonych.

Jutro, wtorek, oraz w dalszym ciągu środa, czwartek i piątek, ostatnie występy znakomitej artystki w rozgłośnym wzruszającym dramacie Dumas'a. Bilety ulgowe ważne.

W sobotę XXVII-ma premjera sezonu — wesoła komedja aktualna w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego „Wino, kobieta i dancing“, grana z ogromnem powodzeniem (zgórą 40 razy) w warszawskim Teatrze Polskim. W głównej roli kobiecej wystąpi świetna artystka zespołu Szyfmanowskiego w Warszawie Mila Kamińska. Sprzedaż biletów od środy.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś wieczorem, o godz. 8.30 mieniąca się perłami szampańskiego humoru wesoła operetka w 3-ch aktach „Żonaty kawaler“.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ DEZORJENTACJA.

Warszawa, 31. 5. W dzisiejszych prywatnych tranzakcjach zbożowych panowała duża rozpiętość cen żądanych i płaconych. Objaw ten należy tłumaczyć brakiem należytej orjentacji wśród kupujących i producentów, gdyż pierwsi powoływali się na zbyt wygórowane ceny w kraju — *drudzy na wyczerpywanie się zapasów na przednówku.* W rezultacie tranzakcyj zawarto bardzo niewiele odkładając termin do czasu oficjalnego giełdowego zebrania. Notowano za 100 kg. fr. st. załad. w płaceniu, w nawiasach ceny żądano: żyto 37 (37) zł., pszenica (61—62) zł., owies 38 (40) zł., jęczmień browarowy 34 (35) zł., jęczmień na kaszę 31 (33) zł.

Kobieta rywalizuje z mężczyzną.
Pierwszy międzynarodowy zjazd awjatorek.

Lotnictwo jest bezsprzecznie najszlachetniejszym sportem 20 stulecia, wymagającym skupienia wszelkich sił i władz umysłu. Ilu główkom dziecięcym marzą się

sława lotnicza,

śmiałe podboje rozległych przestrzeni powietrznych! Czy możnaby więc pomyśleć, że kobieta, chcąca zająć równorzędne z mężczyzną stanowisko we wszystkich dziedzinach życia, nie usiłowałaby i tutaj stanąć do walki

ze swym odwiecznym rywalem?

Dawne już czasy, kiedy swój pierwszy lot odbyła pierwsza kobieta pilot. Trudności jednak, połączone z lotnictwem, trudności głównie materjalne, z natury rzeczy ograniczaja szersze rozpowszechnienie kosztownej tej „zabawki“. Niemniej zastęp kobiet, które uprawiają drogi ten sport, jest coraz liczniejszy. W Ameryce ostatnio światowy rekord kobiecy pobiła Adrienne Bollond. Jest ona

30-tą kobietą,

która otrzymała licencje pilota. (koszty tej licencji wynosza 40.000 do 50.000 franków dziennie. Bollond posiada 2 własne somoloty.

Obecnie, kiedy ilość kobiet — pilotów już znacznie wzrosła, ma odbyć się w Paryżu

pierwszy międzynarodowy zjazd,

a raczej „zlot“ kobiet — połączony z pokazem lotów. Następny „zlot“ ma odbyć się w Londynie. Angielka Mrs. Maurice Heulett jest pierwszą kobietą, która w r. 1911 otrzymała licencję lotniczą. W Anglji garnie się do lotnictwa także

wiele dam z kół arystokracji angielskiej.

Mrs. Oliver Atkey odbyła lot z Szeds do Londynu i Paryża i z powrotem. Ostatnio zdała egzamin córka Lorda Incchape. egzamin, która także posiada własny samolot. Zapaloną awjatorką jest Countess of Kinoll. Własny samolot pasażerski na 2 osoby posiada nawet królowa belgijska Elżbieta.

—:o:—

Siła — Widzew 2:2 (2:1).
Samobójcza bramka.

Siła z Widzewem podzieliła się punktami. Bramki dla Widzewa padły ze strzału Strzelczyka i 1 samobójcza. Dla Siły z rzutu wolnego strzelonego przez Maciejewskiego i Schäna.

Sędziował p. Reatig.

Na 9 miljonów krów w Polsce 5 miljonów niema racjonalnej opieki.

W majątku Konary pod Kutnem zakończono 4-tygodniowy kurs dojarzy krów. Na kursie, prócz racjonalnego dojenia, wykładane były także zasady

racjonalnego żywienia, pielęgnowania i leczenia krów.

Kierownik kursu, lekarz wet. Majewski obliczył, że na 9 miljonów krów w Polsce — 5 miljonów nie ma racjonalnej opieki. Każda zaniedbana krowa daje conajmniej

o 1 litr mleka dziennie mniej,

czyli, że rolnictwo traci dziennie 5 miljonów litrów mleka. Powoduje to stratę około 1 miljona złotych, licząc litr po 20 groszy

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranica	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz.“ i „Kurjer Łódzki“ łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „	„ 4 „
Nekrologi	25 „	„ 4 „
Komunikaty	25 „	„ 4 „
Zwyczajne	6 „	„ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne“. Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki“ ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.